Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 140. W Krakowie, sobota, 20 czerwca 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50, kwartalnie złr. 2 ct. 30, miesięcznie ct. 80 tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech**: rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą**: miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz dro nym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKOW.

Z dworu wiedeńskiego.

Wiedeń, 18 czerwca.

(L) Sprawa następstwa tronu w Austro-Węgrzech zajmuje powszechnie umysły choć nie publicystykę naszą — z łatwo zrozumiałych względów. Od czasu nagłego zejścia ze świata śp. arcyksięcia Rudolfa jest ta kwestya aktualną i stoi na czele spraw politycznych. Bieg wypadków komplikuje ją coraz bardziej Panujący obecnie monarcha przeżył już dwóch swoich następców, t. j. syna i arcyksięcia Karola Ludwika; najbliższy obecnie tronu arcyksiążę Ferdynand d'Este musi ze względów zdrowotnych coraz bardziej usuwać się w zacisze życia prywatnego. Pytanie następstwa tronu staje się coraz bardziej dręczącem, a w tych dniach znalazło zdaje się rozwiązanie. Na ślad ten naprowadza artykuł ostatniego *Vaterland'u*, przytem muszę przypomnieć, że pismo to jest organem najwyższej arystokracyi austryackiej, utrzymującej ściśle stosunki z dworem i że skoro ono się zdecydowało pewne szczegóły ogłosić publicznie, jest już dana sprawa zupełnie „dojrzała“ i załatwiona.

Oto, co *Vaterland* donosi: Arcyksiążę Otto, jak się dowiadujemy, niezadługo przeniesie się z Oedenburga do Wiednia i zamieszka w pałacu Augarten. Cesarz bowiem ze względu na to, że stan arcyksięcia Ferdynanda d'Este jeszcze przez dłuższy czas wymaga spokoju, postanowił, aby arcyksiążę Otto objął te czynności, jakie dotąd spełniał zmarły arcyksiążę Karol Ludwik. Nadto arcyksiążę Otto przyjmie na siebie pewną część tych obowiązków reprezentacyjnych, jakie przedtem spełniał następca tronu arcyksiążę Rudolf w imieniu monarchy. Z tej przyczyny arcyksięciu Ottonowi oprócz obecnego ochmistrza księcia Montenuovo doda się dwóch podkomorzych ze stanu oficerskiego, z których jeden będzie pochodzenia węgierskiego.

Pałac w Augarten zostanie odpowiednio odrestaurowany i już w sierpniu ma być gotowym na przyjęcie nowego lokatora. Arcyksiążę Otto otrzyma nadto całkiem nową świtę przyboczną, która we wszystkiem podlegać będzie najwyższym władzom dworu. Arcyksiążę przebywa obecnie w Schönau, gdzie posiada zamek. W tych dniach złoży komendę pułku huzarów, garnizonującego w Oedynburgu, w inne ręce i obejmie w Wiedniu komendę nad jedną z brygad. Arcyksiężna Marya Józefa żona arcyksięcia, przeniesie się niebawem ze swemi synami Karolem i Maksem na zamek Persenburg, będący własnością cesarza, a który cesarz arcyksięstwu oddał do dyspozycyi.

Tyle *Vaterland*. Powyższa informacya pochodzi bez wątpienia z najautentyczniejszego źródła i wskazuje z jednej strony na smutny stan zdrowia arcyksięcia Ferdynanda d'Este, z drugiej — na decyzyę monarchy co do następstwa tronu. Obowiązki reprezentacyjne i wysoka godność wojskowa, dalej świta mięszana, austro-węgierska, mają arcyksięcia, który niedawno ukończył trzydziesty pierwszy rok życia, wprowadzić na szerszą arenę i wtajemniczyć w arkana polityki dworskiej. Spotyka go to po kilkuletniem pobycie poza murami stolicy; dano jej czas zapomnieć o prowadzeniu się arcyks. Ottona przed kilku laty, co wówczas mało popularności w dobrem słowa znaczeniu mu przyniosło. Życie zdala od wesołego towarzystwa wiedeńskiego, które wpłynęło było tak ujemnie także na ś. p. arcyksięcia Rudolfa, i przejęcie się nowem powołaniem, zapewne na korzyść zmieniły jego charakter. Miała się do tego przyczynić niemało żona, arcyksiężna Marya Józefa, dama o szerokiem wykształceniu i harcie woli.

III. Międzynarodowy kongres prasy

(Korespondencya specyalna).

Budapeszt, 16 czerwca.

W niedzielę, 14 b. m. sprawozdawca wasz wyruszył z Wiednia statkiem parowym na kongres dziennikarzy do Pesztu.

Godzina siódma rano. Niebo mgliste i mroczne, fale modrego Dunaju nie jaśnieją pogodnym błękitem, lecz żółto-szarą rozlały się wstęgą. Ale dzień taki pochmurny i nie

„QUO VADIS“

Henryka Sienkiewicza.

(9) Streszczenie.

Zamiast pokłonić się o nią Aulusowi i Pomponii, odebrał ją im gwałtem i podstępem, pokalał jej niewinne oczy widokiem bezecnej uczty, a sam postępował z nią, jak z nierządnicą! Tak jest, jeśli cierpi teraz, cierpi zupełnie zasłużenie i niech przeklętym będzie i on sam i rady Petroniusa, których słuchał.

Po takich wybuchach, myśl, że Lygia może go jednak kochała, przynosiła mu pewien spokój, pewne ukojenie, a nawet poczucie jakiegoś szczęścia, stokroć jeszcze większego, niż to, którego pragnął.

Tymczasem cezar, który cierpieć nie mógł Rzymu i znajdował go brudnym i cuchnącym, wyjechał do Beneventu, a z nim razem wyjechał jedyny przyjaciel i powiernik Viniciusa, Petronius, który, czując się winnym, pomimo całego swojego patrycyuszowskiego chłodu, bolał nad rozpaczą Viniciusa i chciał szczerze przynieść mu jakąś ulgę, radą i współczuciem. Opuścili Rzym i Aulusowie, którzy po daremnych poszukiwaniach Lygii, przenieśli się z całym domem do Sycylii.

Osamotnienie to sprawiało, że ból i tęsknota coraz bardziej wżerały się w serce Viniciusa i doprowadzały go niemal do szaleństwa, gdy raz wieczorem, po długiej nieobecności, stanął przed nim Chilon Chilonides. Odszukał on już olbrzyma, którego nazywają Ursusem. Dziś w nocy on, a zapewne i Lygia, będą razem z innymi chrześcianami na starem cmentarzysku w Ostranium, gdzie przybyły do Rzymu w tych dniach *pontifex maximus* chrześciański, Petrus, ma chrzcić i nauczać. Chrześcianie uważają Chilona za swojego współwyznawcę, niema więc obawy Vinicius, może z nim iść do Ostranium. Dla bezpieczeństwa postanowiono wziąć Krotona, atletę cyrkowego, niemającego równego w całym Rzymie, który za hojne wynagrodzenie zgodził się na tę wycieczkę.

Gdy noc zapadła, okryci płaszczami, udali się na miejsce. Puste zwykłe cmentrzysko było tym razem dziwnie ożywione. Ciemne postacie zapełniały je szczelnie, gdzieniegdzie świeciły latarki i tylko przy jednej z krypt paliło się kilka pochodni, któże, ułożone w stos, oświetlały niewielką przestrzeń.

„Po niejakiej chwili tłum zaczął śpiewać z początku cicho, potem coraz głośniej jakiś hym. Vinicius nigdy w życiu nie słyszał podobnej pieśni. Ta sama tęsknota, która już uderzyła go w śpiewach, nuconych półgłosem przez pojedyńczych ludzi w czasie drogi na cmentarz, odezwała się i teraz w tym hymnie, tylko daleko wyraźniej i usilniej, a w końcu stała się przejmującą i ogromną, jakby wraz z ludźmi począł tęsknić cały ten cmentarz, wzgórza, wądoły i okolica. Zdawać się przytem mogo, iż w tem jest jakieś wołanie po nocy, jakaś pokorna prośba o ratunek w zabłąkaniu i ciemności. Głowy, podniesione ku górze, zdawały się widzieć kogoś hen, wysoko, a ręce wzywać go, by zstąpił. Gdy pieśń cichła, następowała jakby chwila oczekiwania tak przejmująca, że i Vinicius i jego towarzysze mimowoli spoglądali ku gwiazdom, jakby w obawie, że stanie się coś niezwykłego i że ktoś naprawdę zstąpi. Po raz pierwszy Vinicius ujrzał ludzi, wzywających bóstwo pieśnią nie dla wypełnienia, jakiegoś ustalonego rytuału, ale z pod serca, z takiej prawdziwej za niem tęsknoty, jaką mogą mieć dzieci za ojcem, lub matką. Trzeba było być ślepym, by nie dostrzedz, że ci ludzie nietylko czcili swego Boga, ale go z całej duszy kochali; tego zaś Vinicius nie widział dotąd w żadnej ziemi, w żadnych obrzędach, w żadnej świątyni — Rzymie bowiem i Grecyi ci, którzy oddawali jeszcze cześć bogom, czynili to dla zjednania sobie ich pomocy, lub z bojaźni; ale nikomu nie przychodziło nawet do głowy, żeby ich kochać“. (C. d. n.)

zbyt gorący, najodpowiedniejszy jest do drogi. Podróż statkiem do Pesztu trwa wprawdzie dwanaście godzin, zatem dwakroć dłużej niż koleją, ale komu nie spieszno, ten wybiera się wodnym szlakiem. I spocząć i obiadować można wygodnie na parowcu, nie cierpiąc od dymu, kurzu i ścisku, nieuniknionych w wagonie. Parowiec szybko z prądem płynie, a z wysokości górnego pokładu, zacienionego dachem płóciennym, wzrok przesuwa się swobodnie wzdłuż brzegów. Szum fali, spienionej obrotem kół parowca, co płynie bez wstrząśnień, lekko drżąc jeno w sobie od ruchu maszyny, stanowi przyjemny jednostajny wtór ożywionej rozmowy, która niebawem wszczęła się na pokładzie. Jedzie bowiem statkiem kilku delegatów Związku prasy zagranicznej w Wiedniu i kilku delegatów francuskich.

Mijamy Petronell, Carnuntum, znaczne ongi *castrum romanum*, obóz legionów i kolonię rzymską, gdzie badaczom starożytności wdzięczne pole do pracy się otwarło. Przepływamy cieśninę dunajową Teby (Déveny), na straży której sterczy naga, skrzesana skała, uwieńczona ogromną ruiną zamku. Przybijamy w Pressburgu do brzegu, poczem już bez żadnych przystanków płyniemy dalej do Pesztu.

Brzegi Dunaju, który coraz szerzej się rozlewają, płaskie, niskie, zarosłe zielenią, godzinami nie okazują śladów jakiejś kultury, ni mieszkań ludzkich, od czasu do czasu tylko rysuje się wśród wodnej roztoczy szara melancholiczna sylweta młynu lub tartaku; niekiedy długi skupiony rząd tych oryginalnych budowli przesunie się przed oczami, przywodząc na myśl dawne osady zbudowane na palach... Wreszcie pod wieczór, minąwszy piękną wyspę Małgorzaty, zbliżamy się do Pesztu. Istotnie miasto dumnie i wspaniale przedstawia się z pokładu okrętu; po prawej ręce wzgórze, na którem piętrzy się starodawna Buda, po lewej Peszt. Nad samym Dunajem położony majestatyczny olbrzymi gmach nowego Parlamentu w stylu gotyckim, budzi podziw. Lądujemy i spieszymy do hotelu. O godzinie 9-tej wieczorem odbyło się zebranie powitalne w lokalu wielkiego Klubu węgierskich literatów i dziennikarzy „Otthon".

Obszerne sale zaroiły się tłumem pracowników pióra, przybyłych z całej Europy. Dużo widać kobiet, różnojęzyczny gwar rozbrzmiewa dokoła. „Otthon" podejmował swych gości, zastawiwszy bufety. Kongres liczy około 300 uczestników; Francuzi w znacznym przybyli zastępie, górują nawet liczbą nad delegatami z Niemiec; nie brak też Włochów, Anglików, Skandynawów. I Polacy dość licznie się stawili.

I tak ze Lwowa przybyli: pp. Merunowicz, Skrzyński, wiceprezes Stow. dziennikarzy polskich, Wojnarowski, Kolbuszowski, Kucharski, Milski, Kuncewicz, Laskownicki. Nikorowicz i Bieńkowski. Z Wiednia: pp. Obogi, Zipser i wasz korospondent. Z Paryża: pni Szeliga-Loewy i p. E. Loewy, jako delegaci paryskiej „Assoc. de la Presse étrangere". Z Wiednia A. Szczepański jako prezes tamt. Związku prasy zagr.; z Warszawy Choiński i Fryze.

I dzień kongresu.

W poniedziałek o 9 godz. rano, wielka sala w ratuszu zgromadziła uczestników III. międzynarodowego kongresu dziennikarzy. Schody pokryte dywanami; huzarzy miejscy, w pysznych węgierskich mundurach, tworzyli szpaler malowniczy, błyszczący czerwienią i złotem.

„III. miedzynarodowy kongres dziennikarzy?" Nie, źle się wyraziłem; urzędowy tytuł brzmi bowiem: „Kongres prasy". Zjazd ten, trzeci z rzędu, odbywa się na zasadzie uchwał, powziętych w Bordeaux, gdzie postanowiono, aby kongres składał się przedewszystkiem z delegatów stowarzyszeń prasy. Wybrano tam oraz międzynarodową komisyę, która ułożyła statuty związku centralnego, któryby obejmował całą prasę i strzegł jej wspólnych interesów. W tym celu ustanowić się ma biuro centralne, a dyrekcya tego biura składać się będzie z delegatów, wybranych przez związki prasy w poszczególnych państwach. Ilość tych delegatów i członków dyrekcyi zawisła od ilości członków stowarzyszeń prasy w danem państwie.

Ponieważ ugrupowanie stowarzyszeń i ich delegatów dokonywa się według państw, ponieważ jednak nie wszystkie państwa dopuszczają założenie związków prasy, lub nie wszystkie posiadają takie związki, zachodzą teraz ważne pytania: 1) Co ma począć prasa w krajach, gdzie niema związków prasy? Co ma począć (bo to nas najwięcej obchodzi) prasa polska pod zaborem rosyjskim, nie mogąca utworzyć samoistnego stowarzyszenia? Czy ta prasa polska ma być wykluczoną z udziału w kongresie, skoro nie może wybrać delegatów, nie posiadając stowarzyszenia? 2) Co mają dalej począć, z natury rzeczy, międzynarodowe syndykaty prasy zagranicznej, która nie może się liczyć do żadnego z państw?

Te pytania miały zaprzątnąć kongres, ale dopiero w drugim dniu obrad; pierwszy dzień poświęcony był uroczystemu otwarciu i ukonstytuowaniu się kongresu. Obecni byli na otwarciu prezydent ministrów Banffy i inni ministrowie, szereg deputowanych i burmistrz miasta.

E. Rakosi powitał zgromadzenie w języku francuskim, następnie minister Wlassics i burmistrz Rath zwrócili się słowami powitania ku przedstawicielom prasy, poczem prezydent kongresu, Singer z Wiednia, w kilku słowach objaśnia zadanie kongresu i otwiera posiedzenie. Delegaci poszczególnych państw ukonstytuowali się w oddzielne grupy i wybrali swój zarząd. Węgrzy — o dziwo! — zgodzili się na przyłączenie do grupy austryackiej. Czem się to tłómaczy? Oto tem poprostu, że niewielu uczestników kongresu zdawało sobie jasno sprawę z tego wstępnego kroku, bo w innym razie byłaby niechybnie powstała opozycya. Zarząd grupy austro-węgierskiej złożył się z pp. Winternitza (Wiedeń), R. Skrzyńskiego (Lwów) i E. Rakosi (Peszt). Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie kongresu.

Dyrekcya wystawy zaprosiła członków kongresu na bankiet, który się rozpoczął o godz. 2 w jednym z pawilonów na wystawie. Około 400 osób zasiadło do stołu. Szereg toastów rozpoczął minister handlu Daniel. W dalszym ciągu Jokai wzniósł zdrowie prasy, pod koniec uczty R. Skrzyński pił na zgodę między Węgrami a Polakami. Po czwartej godzinie zebranie rozeszło się po wystawie.

Ludwik Szczepański.

Kandydaci do Rady miejskiej.

XXVIII. Profesor dr Ponikło,

dyrektor szpitala św. Łazarza, którego kandydatura postawioną została przez gremium lekarskie w kole inteligencyi w miejsce u-

Z nowszej literatury niemieckiej.

LUDWIK ANZENGRUBER.

(6) Studyum literackie.

Napisał **Adin.**

Hell.

Kiedy przebrałem się w tę suknię, wyrzekłem się smutnego prawa płacenia nienawiścią za nienawiść. Niestety, wyrzec się nie mogłem ogólnego prawa ludzkości do udziału w nieszczęściu, bo nieszczęście jak światło słoneczne dotyka całą ludzkość. Dlaczego ty ukryć je chcesz poza bojaźliwą chytrością? Czyliż nawet ból i żal straszny nie mogą skłonić cię, byś jak człowiek mówił do człowieka? Choćby nieufność najgłębszym korzeniem wzrosła ci była w serce, ja wyrwać ci ją muszę! Teraz mam cię tam, gdzie cię mieć chciałem, ale nie cieszę się z tego, bo porusza mnie do głębi duszy, widząc, jak jeszcze chcesz bronić się i targować. Mów pół-słowami, wyszeptaj łzami a ja cię zrozumiem — bylebyś był człowiekiem!... Czegóż chcesz odemnie kiedy tak do mnie mówisz w godzinie, kiedy w twej chacie po raz ostatni na łożu układają ciało, które cię nosiło, kiedy umilkło serce, pod którem leżałeś, kiedy zgasły oczy, które niejedną noc w żalu nad tobą czuwały, kiedy zwarły się usta, które tak często za ciebie się modliły!

Sepp (upada szlochając na krzesło).

Hell (kładąc rękę na jego głowę).

Sepp! Mów śmiało, wiem już, że nie poprosisz mnie o nic, czegobym nie mógł i nie musiał odmówić.

Sepp.

Możesz, możesz — mnie i każdemu.

Hell.

Mów!

Sepp.

Wiem, że moja matka sama odebrała sobie życie i to nie da się zaprzeczyć. A jednak mówię ci, że jakkolwiek w ostatnich latach nikt nie widział jej w kościele, przecież była to kobieta nabożna. Przez całe życie dawała wiele na uczciwy chrześcijański pogrzeb, z swego biednego zarobku odkładała grosz po groszu na spełnienie tego ostatniego życzenia (wybuchając) a jeżeli teraz pomyślę, że to wszystko było na nic, że jej ostatnia wola nie zostanie spełnioną, że ją, jako samobójczynię, pochowają za murem jak psa...

Hell (wpadając mu w mowę).

Sepp, Sepp, co za potwora zrobić chcesz ze mnie! Ani tobie, ani nikomu nie bronię poświęcanej ziemi dla waszych zmarłych! Czyliż znasz mnie tak mało, iż nie wiedziałeś z góry że ci nie odmówię, odmówić nie mogę, ba, że mi odmówić nie wolno, jeżeli słuszność ma głos wewnętrzny, który głośno burzy się przeciw tej resztce barbarzyństwa popełnianego na bezbronnym! Nie na zmarłym, który usunął się już z pod naszego sądu, ale na tych, co płacząc, stoją przy jego zwłokach, a w których drżące z boleści serce zanurzamy rozpalone ostrze nietolerancyi. Nie mówmy o tem więcej, Sepp: twoja obawa była płonną, twoja prośba zaszczyt ci przynosi — twoja matka otrzyma chrześcijański pogrzeb!

Ten postępek księdza nawraca zatwardziałego grzesznika i Sep staje się pierwszym z obrońców prześladowanego księdza. Jednak zapóźno. W chwili kiedy Hell spełnił ostatnią ofiarę i przed ołtarzem złączył ukochaną ongi dziewczynę z innym, doręczają mu wyrok pozbawiający go parafii i grożący ekskomunika. Przez chwilę opada go zwątpienie i myśl o samobójstwie, ale sława prostej dziewczyny powołuje go na drogę obowiązku. Kiedy gmina otacza go w żalu i nie chce puścić w drogę, Hell mówi: „Idę! idę jak ongi Luter do Worms. Rozpocznę nałożoną mi karę i czekać będę spokojnie, co inne czasy przyniosą. Może kiedyś wolny kościół w ojczyźnie odwoła z wygnania swego wiernego syna". C. d. n.)

stępującego profesora Obalińskiego, działalność swoją chce skoncentrować na polu miejskiej hygieny i spraw sanitarnych. Nie stoją one u nas na tym poziomie, aby wobec postępów, jakie pod tym względem inne miasta Europy poczyniły, mogły nas zadowolnić.

„W projektowanych przezemnie reformach — rzekł dyrektor Ponikło — muszę się przedewszystkiem stosować do finansowej siły miasta, jednakże za pomocą tych środków ekonomicznych, jakiemi rozporządzamy obecnie, da się na tem polu bardzo dużo zrobić.

Starać się będę przedewszystkiem skupić około siebie odpowiednie siły fachowe, któreby mi w pracy tej dopomagały. Jestto tak obszerny zakres działania, że siły jednego człowieka absolutnie na to nie wystarczają.

Za niezmiernej doniosłości kwestyę sanitarną uważam wodociągi i o jak najprędsze doprowadzenie ich do skutku będę się starał. Rzecz samą już przedtem o tyle przyspieszyłem, że jako przewodniczący tej komisyi Towarzystwa lekarskiego, która miała wydać opinię co do jakości wody, pierwszy zwróciłem uwagę na przypuszczalność wody gruntowej i dalsze poszukiwania w tym kierunku zwróciłem. To dało podstawę do tego stanu rzeczy, jak go dziś widzimy.

Ale także i na polu administracyi hygieny czekałaby mnie wielka praca. Podobnie jak w szpitalu, którego jestem dyrektorem, zarządziłem tego rodzaju oszczędności, że budżet wydatków zmniejszył się o wcale poważną cyfrę, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla pacyentów lub personalu szpitalnego, tak i w administracyi środków sanitarnych i hygienicznych należałoby zaprowadzić pewne oszczędności, albo raczej praktyczne ulepszenia, wskutek których hygiena miasta nicby nie straciła, albo raczej jeszcze zyskała. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, możnaby spożytkować na tenże sam cel, ale w innym kierunku".

Delegacye.

W dniu 17 b. m. Del. austryacka odbyła plenarne posiedzenie, na którem obradowała nad budżetem ministeryum wojny.

Sprawozdawca del. br. Walterskirchen zaleca przyjęcie budżetu.

Do głosu są zapisani *contra* del.: Janda, Salvadori, Steinwender, Richter i Dötz; *pro* del.: Thurnher, Demel, Swoboda, Barwiński i Forcher.

Pierwszy z nich narzeka na coroczny wzrost budżetu wojskowego, który w *ordinarium* w przeciągu lat 10 wzrósł z 99 milionów na 125 milionów złr., w *extraordinarium* zaś z 6 mil. na $14^3/_4$ miliona złr. Jako Młodoczech twierdzi mówca, iż jego stronnictwo dąży do urzeczywistnienia swego programu w ramach idei austryackiej. Omawia następnie zajście z komendantem załogi berneńskiej m. p. p. Succowatym i wyjątkowe poparcie, jakiem cieszy się wystawa węgierska ze strony zarządu wojskowego, stwierdza, że zmniejszyła się ilość wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami, a żąda jak najszybszej reformy postępowania karno-wojskowego. Ponieważ ten sam duch panuje od wielu lat w ministeryum wojny — przeto stronnictwo mówcy głosować będzie przeciw budżetowi.

Del. Thurnher *(pro)* życzy sobie polepszenia żywności żołnierzy, unikania złego obchodzenia się z nimi, skutkiem którego powstają dezercye, samobójstwa i niesubordynacye. Oficerowie powinni się więcej zbliżyć do żołnierzy. W wojsku niema poszanowania religii — spoczynek niedzielny nie bywa zachowywany. Mówca wzywa ministra wojny do przeprowadzenia reformy zakładów naukowych wojskowych.

Del. Salvadowi *(contra)* zwraca się przeciw pojedynkom i fałszywemu rozumieniu punktu honoru u wojskowych.

Po przemówieniach innych mówców, zabrał głos del. Barwiński, stwierdzając, że utrzymanie silnej armii jest koniecznem ze względu na mocarstwa, stanowisko Austro-Węgier, uskaża się zaś na upośledzone stanowisko grecko-katolickiego duchowieństwa wojskowego i przedstawia życzenia ludności rolniczej w zakresie wojskowej służby.

Minister Krieghammer odpowiada na cały szereg pytań i zaznacza, że wysokość budżetu wojskowego unormowana jest koniecznością. Co do reformy sądownictwa wojskowego, odwołuje się minister do owych oświadczeń w komisyi i energicznie protestuje przeciw wywodom del. Jandy, jakoby narodowość czeska była specyalnie prześladowaną w wojsku. **Narazie zaprowadzenie służby dwuletniej należy uważać za niemożliwe.** Co się tyczy wpływu rządu na koleje żelazne, to zarząd wojskowy wywiera tenże jedynie na linie główne. Minister jeszcze raz oświadcza, że **drugiego roku służby** dla jednorocznych ochotników, którzy egzaminu oficerskiego nie zdali, **znieść nie może.** Udzielanie urlopów na czas żniw jest niemożliwe, ze względów technicznych. Jeśli nastąpią jakieś zmiany w uzbrojeniu, to będą tak małe, że nie wpłyną na dotychczasową fabrykacyę broni.

Po ministrze przemawiał jeszcze raz sprawozdawca del. Walterskirchen.

Przyjąwszy bez zmiany *ordinarium* i *extraordinarium* wojskowe, przeszła Delegacya do dyskusyi szczegółowej nad kredytem dla prowincyj okupowanych.

Z tego posiedzenia zasługuje na uwagę oświadczenie ministra wojny przy końcu debaty nad ordinarium wojskowem, że w zakresie powiększenia i ulepszenia fortyfikacyj robi się w Niemczech, Francyi i Rosyi daleko więcej niż u nas tak, że minister nie może brać na swą odpowiedzialność dalszego obniżenia kwot, na ten cel żądanych.

Przy rozprawach nad kredytem okupacyjnym, uderzał na krajowy rząd bośniacko-hercegowiński, względnie na ministra Kallaya, del. Slama, wykazując barbarzyństwo, używanego tam sposobu ściągania z chłopów podatku. Zastrzega się dalej przeciw udziałowi Bośni i Hercegowiny, w Wystawie Tysiąclecia Węgier, które już dziś uważają te kraje za należące do korony św. Szczepana.

Po przemówieniach ministra Kallaya, broniącego administracyi okupowanych krajów, która jakoby mogła wykazać się świetnemi rezultatami, Delegacya, przyjęła jak już wiadomo z telegramów, kredyt okupacyjny.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego".

Lwów, 18 czerwca.

(Zapowiedź strejku robotników budowlanych).

(x). Mieliśmy dzisiaj nowy dowód solidarności robotniczej. Przeszło 1500 robotników budowlanych: murarzy, cieśli, kamieniarzy, sztukatorów i t. d. zebrało się w ubikacyach domu robotniczego, ażeby poprzeć żądania swoich kolegów z zawodu stolarskiego. Istotnie uchwalono jednogłośnie zaprzestać pracy, jeżeli do dni 14 majstrowie stolarscy nie zgodzą się na żądania robotników.

Sprawę referował kamieniarz Żelaszkiewicz, który po dokładnem umotywowaniu przedłożył zgromadzonym do uchwały rezolucyę następującej treści:

Zważywszy, że towarzysze stolarscy zmuszeni opłakanemi stosunkami w swoim zawodzie, z których najważniejsze są: lichy zarobek, niewystarczający na wyżywienie siebie i rodzin, oraz nadmiernie długi dzień roboczy, zaprzestali solidarnie pracy;

zważywszy, że pryncypałowie stolarscy, mimo najlepszych chęci robotników, tak przed zaprzestaniem pracy, jak i obecnie, nietylko nie są skłonni do ustępstw i ugody, ale wszelkie w tym kierunku robione kroki lekceważą i brutalnie odrzucają;

zważywszy, że sprawa robotników stolarskich nietylko z ogólną ideą robotniczą, ale także z interesami robotników budowlanych jest ściśle związaną, nadzwyczajne walne zebranie „zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli i kamieniarzy" w dniu 18 czerwca 1896 postanawia i uchwala:

1) Towarzyszom robotnikom stolarskim zasyła się pozdrowienie i zachętę do solidarnego i dzielnego wytrwania i nieustępowania w walce z ich wyzyskiwaczami i obrońcami kapitału.

2) Zgromadzeni obowiązują się solidarnie popierać towarzyszy stolarskich materyalnie i w tym celu odpowiednią agitacyę rozwinąć.

3) Jeżeli do dni czternastu nie nastąpi ugoda towarzyszy stolarskich, poleca się wydziałowi „zgromadzenia towarzyszy", by natychmiast zwołał nadzwyczajne zebranie, na którem ma zapaść stanowcza uchwała co do zaprzestania pracy murarzy, cieśli i kamieniarzy.

4) Zgromadzenie uchwala opodatkować się najmniej jedną koroną z zarobku tygodniowego na rzecz strejkujących stolarzy.

5) Zgromadzenie uchwalono dalszą akcyę za dotrzymaniem ugody z czerwca 1894.

Rezolucyę tę przyjęto burzą oklasków, a referent Żelaszkiewicz z balkonu ogłosił ją robotnikom stolarskim, czekającym w pasażu Hausmana.

Na zgromadzeniu przemawiał także nadradca Strzelbicki, który oświadczył, że w żadnym strejku jeszcze nie spotkał się z tak zaciętym uporem majstrow, przyznał, że żądania strejkujących są słuszne i że jeżeli robotnik nie zarobi przynajmniej 36 zł. miesięcznie, to nie wart się nazywać czeladnikiem. Nakoniec dodał, że ugodowemu załatwieniu sprawy przeszkadzają głównie 3 fabrykanci: Wczelak, Prugar i Hornung.

Imieniem czeladników piekarskich oświadczył Mendes, że jeżeli majstrowie i fabrykanci stolarscy nie przyjmą żądań swoich robotników, w takim razie także czeladnicy piekarscy rozpoczną bezrobocie.

Berlin, 16 czerwca.

W tym roku lato jest u nas niezmiernie ożywione, w czem główna zasługa wystawy przemysłowej. Możnaby powiedzieć o Berlinie, co Belzac powiedział o Paryżu: „Berlin mnie przeraża". Najwięcej zainteresowania budzi wśród dziesiątek tysięcy gości cały szereg uroczystości, do których obecnie przyczyniają się zebrani członkowie *Institution of Naval Architects*. Bo też ci Anglicy bawić się potrafią! Galowem przedstawieniem w letniej operze, w dawnym teatrze Krola, rozpoczęły się uroczystości na ich cześć, w akademii zaś technicznej w Charlottenburgu odbyło się uroczyste posiedzenie z rozwinięciem całego możliwego przepychu akademików. Oczywiście wygłoszono przytem cały szereg długich mów różnej treści. Członkowie ci angielskiej *Institution* zostali jako goście cesarza do Poczdamu zaproszeni, gdzie zostali przyjęci pruskim capstrzykiem, potem dopiero odbyło się uroczyste przyjęcie w wystawie przemysłowej połączone z ucztą. Cesarz interesował się tym związkiem międzynarodowym nadzwyczaj, a wiadomem jest, jakie on umie urządzać przyjęcia. Imponującym był prezes *Institution*, lord Hopetown, który potrafił wygłosić 20 mów prawie na tenn sam temat. Przy tych zabawach towarzyskich nie pominięto oczywiście wykładów naukowych.

W Kairze, *nota bene* na wystawie przemysłowej, urządzono przed paru dniami nocną zabawę. Wszystko co miało Egipt przedstawiać, więc piramidy, świątynię Ramzesa, kopuły i minarety, palmy i drzewa, wszystko to było rzęsiście oświetlone płomieniami bengalskiemi, przy których po ulicach i arenach przesuwali się Beduini, osły, publiczność, wielbłądy. Wydawało to wszystko krzyki, śmiechy w różnych oktawach. Całość robiła wrażenie efektowne. Takiemi efekcikami operuje głównie tutejsza wystawa i przyciąga tłumy. Wielką „uroczystość“ przygotowują w dziale wystawowym z kolonii afrykańskiej gdzie planują przedstawienie „tysiąca i jednej nocy w Afryce“.

Niedawno odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli różnych sportów, na którem także mówiono o systematycznem urządzeniu zjazdów narodowych niemieckich szermierzy. Będzie to coś w rodzaju igrzysk olimpijskich po prusacku. Celem urzeczywistnienia planu porozumiano się z ogólno-niemieckim związkiem gimnastyków. Kongres przygotowawczy ma się odbyć w Monachium a na miejsce uroczystości obrano Lipsk.

Tutejsi malarze wydali niedawno ucztę na cześć obcokrajowych jurorów wystawy przemysłowej. Uchwały i przyznane artystom medale i nagrody przedłożono za pośrednictwem ministeryum oświaty cesarzowi do zatwierdzenia. Cesarz bowiem na wszystkiem się rozumie i o wszystkiem decyduje.

Z życia polskiego mogę donieść, iż komitet rękodzielniczy pod przewodnictwem p. Wł. Bekana urządza jutro obchód ku czci Sobieskiego. Będzie to pierwsza większa uroczystość od dłuższego czasu; z powodu bowiem zakazu rektoratu nie może młodzież uniwersytecka polska brać udziału w ruchu stowarzyszeń, brak nam więc mowców i prelegentów.

Polaków na wystawie mamy dosyć. Do nieniedawna bawili tu pp. Józefowie Kotarbińscy i p. Marya Rodziewiczówna.

Początki demokracyi polskiej.

(Emigracya. 1836—1846).

Skreślił *Dr. Henryk Biegeleisen.*

(Ciąg dalszy).

Oburzała się na te poglądy historyczne i społeczne partya konserwatywna przez usta swych organów, jak *Trzec. Maj*, *Dziennik Narodowy* i tym podobne pisma partyi Czartoryskiego a nawet przez bardziej postępowe czasopisma partyi „Zjednoczenia“, jak *Orzeł biały*, *Nowa Rzeczpospolita*, uważające lud za narzędzie mniej lub więcej bierne, niezdolne do pojęcia wolności i ojczyzny, którego jedynem prawem jest prawo karności i nagrody, prawo być rządzonymi i słuchać... Wzdrygają się one na samą myśl zrównania ludu pod względem politycznym i społecznym, „bo byłby to bunt przeciw boskiemu prawu cywilizacyi, wpośród nierozumu (ludu) szukać rozumu, wpośród zgiełku, jedności“ — bo rzucanie mas w wir polityczny nie może, zdaniem tych panów, „nic innego przynieść nad gwałtowność i rozprężenie namiętności ludu, a wielkie zgorszenie między szlachtą“...

Obok działalności społecznej i historycznej nie spuszczali demokraci z oka propagandy literackiej i artystycznej. Wskazywali oni sztuce i poezyi nowe tory „ludowe“. Czyliż ucisk, zdzierstwo, nędza, pot i upodlenie naszego wieśniaka — wołali — nie są obrazy, które równie zgrozą i przerażeniem przejąć nas mogą, jak więzienie studentów? (aluzya do „Dziadów“ Mickiewicza). Czyliż doprawdy wierzycie temu panowie poeci, że pod zasmolonym kożuchem lub siermięgą nie napotykają się uczucia tak szczytne i wzniosłe, aby z powierzchownem poniżeniem, wielki, poetyczny mogły stanowić kontrast? My tak wierzymy i wołamy:

Do mnie tu barki żelazne,
Czerstwe myśli, dusze raźne,
Serca wiary, boju pięści,
Oblicze surowe cnotą,
Biednem odzieniem, hołoto!...
Do mnie tu, ludu serdeczny!

Przeciwnicy demokracyi zarzucali ludowcom zaszczepianie uczuć zemsty i nienawiści do szlachty. „Hajdamackie te uczucia“ rozwijał w pieśni i w artykułach Seweryn Goszczyński, jeden z najgorliwszych działaczy demokracyi. Oto parę najgorętszych strof z jego lutni, które wywiesiło Towarzystwo demokratyczne jako swoje *credo*. Mamy tu na myśli wiersz p. t. „Uczta zemsty“.

Na wielkich, świętych godach, synowie wolności piją napój z serc i oczu ludu, kropelkami przez tysiące wieków niewoli sączony. Przy uczcie nastaje burza, słońce gaśnie, ciemność wszystko okrywa i do biesiadników czekających z puharami i sztyletami pospiesza piekło. Przybywa i szlachta, gnębiciele ludu, których wizerunek tak maluje poeta:

Oprawców ludu drużyna,
Sztylety w ręku, w czaszy zemsty wina,
Do nas tu, do nas, ohydne larwy!
Wy to pod piętnem szkarłatnej barwy
Wiedliście ludy na rzeź, na tortury,
Chłostali braci za tarczą,
Zakamieniali oprawcy, despoty,
Apostołowie zbrodni, ciemnoty....
Kto na chorągwi swojej wywieszał
Ucisk ludzkiego rodu i spodlenie,
Kto go nikczemnił i tem rozgrzewał
Szlacheckie swoje sumienie,
Ten jest godzien wypić z nami
I zakąsić sztyletami!

Chór:

Pijmy, bijmy bez litości
Zemsta, za spodloną ziemię...
Śmierć, śmierć pijawkom ludzkości,
Niech zginie służalców plemię!

(C. d. n.).

NIHILISTKA

(23) POWIEŚĆ

przez **Zofię Kowalewską**,
(profesorkę Wszechnicy w Sztokholmie).

(Ciąg dalszy).

Chociaż Wiera po paru minutach umiała na pamięć treść listu Wasylcewa i nawet zewnętrzny jego wygląd pamiętała dokładnie, nie przeszedł dzień, żeby tego kosztownego skrawka papieru nie czytała po kilkakroć. W pierwszym tygodniu żyła radością z listu; później oczekiwała tylko przyszłych wiadomości.

Podobnie jak wszyscy ludzie wypełnieni wyłącznie jedną myślą mimowoli są skazani na bierną, wyczekującą rolę, stała się i Wiera bardzo zabobonną. W każdej drobnostce widziała teraz dobrą, albo złą przepowiednię, dobry albo zły znak. Objawiła się w niej dziecinna skłonność do odgadywania. Gdy rano przebudziła się, myślała sobie: jeżeli Anisia, wszedłszy do pokoju, najprzód mnie pozdrowi, będzie to znak, że wszystko pójdzie dobrze, że wkrótce przyjdzie list, jeżeli jednak nie mówiąc nic, podejdzie do okna i podniesie storę, będzie to zły znak. Wzruszona, z bijącem cercem oczekiwała na zjawienie się Anisi, a potem cały dzień bywała smutna, albo wesoła, stosownie do wyroczni.

Pomimo trudności, znalazł Wasylcew sposobność przesłania Wierze przez lato i jesień trzech listów. Gdy się upewnił, że listy dochodziły adresatki nienaruszone, zaczął pisać coraz swobodniej. Ostatni list był szczególniej czuły i dodający jej otuchy. Wasylcew skarżył się przytem na uporczywy kaszel, którego się pozbyć nie może, ale wogóle zdawał się być dobrze usposobionym i po raz pierwszy mówił o jakichś pewnych planach na przyszłość. „Robią mi nadzieję — pisał — że zesłanie moje kiedyś się skończy, ale gdyby nawet się to nie spełniło, będziesz za półtrzecia roku pełnoletnią i możesz o twej przyszłości rozstrzygać sama — moje drogie dziecko. Gdybyś wiedziała, jak szalonem marzeniom oddaje się czasem twój stary mrukowaty, kochający cię przyjaciel!“ Wiera nie posiadała się z radości po otrzymaniu tego listu. Teraz już nie rozpaczała, półtrzecia roku to nie wieczność, to minie, a potem nic jej nie wstrzyma od podążenia do ukochanego.

Ale po tym wesołym liście nie nadchodził żaden, znajomy kupiec wyjechał nieszczęściem na czas dłuższy, przyrzekał wprawdzie, że w jego nieobecności jego zastępca będzie oddawał listy, ale tydzień za tygodniem mijał, a wiadomość nie nadchodziła. Wiera tak silnie wierzyła w szczęście, że z początku nawet niebardzo się trapiła brakiem listów — wymyślała rozmaite przyczyny dlaczego tak jest. Powoli niepokój jej wzrastał, wkrótce stał się jedynem uczuciem, wypełniającem ją całą. Wszystkie jej myśli kierowały się ku jednemu: otrzymać list. We dnie nasłuchiwała czy kupiec nie posłał kogo, nocą marzyła, że oddają jej kopertę z drogiem pismem. Męka tego oczekiwania była tak straszna, że wstrząsnęła całą jej istotą. Nieraz nawet pełna gniewu i goryczy myślała: „gdybym go była nie spotkała, żyłabym szczęśliwie, jak moje siostry“. Raz w chwili takiego gniewu, chwyciła jego list ostatni i podarła go na drobne kawałki, ale gdy białe drobne kawałki papieru padły na posadzkę, obudził się w niej żal i rodzaj wstrętu do samej siebie, jakgdyby ręką świętokradzką targnęła się na coś, co jej było najdroższe. Całą godzinę spędziła na zbieraniu tych kosztownych strzępków i na zlepianiu ich na nowym arkuszu papieru. Na dworze jest znowu wiosna, a zawsze niema wiadomości. W pogodny dzień wychodziła Wiera na wzgórze, skąd mogła widzieć dwór sąsiada; siedziała całemi godzinami na starej ławce, pogrążona w smutku. Jednego dnia siedziała tam jak zwykle, nagle zobaczyła tarantas pocztowy, jadący gościńcem w kierunku domu Wasylcewa.

— Co to znaczy, dokąd on jedzie — myślała, a serce jej biło silnie i szybko — Może do wioski sąsiedniej? Nie, oto spieszy po starym spróchniałym moście, teraz skręcił w aleję. Boże, kto to jest!

Wzruszenie było tak silne, że nogi jej się chwiały i nie mogła wstać. Serce zabolało ją, ściśnione bolesnem przeczuciem, a równocześnie przebiega ją dreszcz radości.

— Przynajmniej się dowiem co to jest, wszystko jest lepsze niż niepewność.

Zarzuciwszy chustkę na ramiona, biegła szybko w kierunku dworu Wasylcewa, ale im bardziej się zbliżała, tem wolniejszemi stawały się jej kroki, serce ściskało się coraz boleśniej. W wysokiej trawie przed bramą stoi pusty tarantas, woźnica zdjął czapkę i ociera sobie pot z czoła; główne drzwi na tarasie tak długo zamknięte, teraz stoją otworem. Wiera weszła do przedpokoju, do salonu — nikogo. Czuć wilgoć, przez nawpół odemknięte okiennice, wpada słabe światło. (C. d. n.).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Konkursy, stypendya.

* Dyetaryusz obznajomiony z prowadzeniem registratury Starostwa znajdzie umieszczenie od 1 lipca b. r. Płaca miesięczne 25 do 30 zł. Podania w świadectwa zaopatrzone należy wnosić do starostwa w Żółkwi.

* Przy Sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 300 zł., dodatkiem aktywalnym 25% i umundurowaniem. Podania o tę lub przy innym Sądzie kolegialnym lub powiatowym opróżnić się mogącą, dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadą woźnego, wnosić należy do 21 lipca 1896 do prezydyum Sądu obwodowego w Wadowicach.

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało kalkulanta oddziału rachunkowego Sądu krajowego wyższego w Krakowie Aleksandra Rybczyńskiego praktykantem rachunkowym przy tymże Sądzie krajowym wyższym.

* Dnia 16 czerwca b. r. wydano i rozesłano z nadwornej i państwowej drukarni w Wiedniu XXXIII zeszyt Dziennika ustaw państwa w wydaniu niemieckim. Zeszyt ten zawiera: Nr. 86. Ustawę z dnia 1 czerwca b. r., w sprawie budowy kolei żelaznej z Chodorowa do Podwysokiego. Nr. 87. Obwieszczenie ministerstwa skarbu z dnia 7 czerwca b. r., w sprawie zarządzonego przez rząd węgierski z powodu uroczystości jubileuszowej wybicia monet jednokoronowych. Nr. 88. Obwieszczenie ministerstwa skarbu z dnia 7 czerwca b. r., względem zmiany oznaczonego bliżej w obwieszczeniu ministerstwa skarbu z dnia 26 grudnia 1892 (Dz. u. p. nr. 228), rysunku na obwódce monet dziesięciokoronowych.

KRONIKA.

Dziś:

— 20 czerwca, sobota. Florentyny p. i Sylweryusza.

— Wschód słońca o g. 3·32, zachód o g. 7·51. Długość dnia g. 16·19.

— Od godz. 9—2 otwarte Muzeum Techn.-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim.

— Od godz. 11—3 otwarta nieustająca Wystawa Sztuk pięknych i Muzeum Narodowe w Sukiennicach.

— Od godz. 11—3 Muzeum Czartoryskich.

— O godz. $11^1/_2$ zwiedzić można grób Mickiewicza i groby królewskie. (Skarbiec z powodu restauracyi kościoła zamknięty).

— O godz. $7^1/_2$ wieczorem w Teatrze miejskim „Tomcio Paluch“.

— O godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Teatrze letnim „Weseli spadkobiercy“ Karola Weinbergera z prozą M. Broccard.

Zarząd Koła III Towarzystwa „Szkoły ludowej upraszą osoby, u których znajdują się puszki na ofiary dla bezpłatnych wypożyczalń, ażeby raczyły je odesłać do d. 10 lipca do lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Pijarska 2 I p. otwartego codzień od godziny 12—3. Rozbicie tych puszek nastąpi 10 lipca r. b. o 6-tej wieczorem w tymże lokalu.

Zlot Sokołów. Dochodzą nas uzasadnione zażalenia, iż komitet urządzający zlot Sokołów niezmiernie wysokie ustanowił ceny. Loża na placu ćwiczeń kosztuje 15 zł., najtańsze miejsce siedzące kosztuje 1 zł. Przecież obchód instytucyi demokratycznej powinien przedewszystkiem uprzystępnić średniej klasie ludności możność wstępu.

Komitet urządzający zlot Sokola ogłasza odezwę, wzywającą mieszkańców do zgłaszania mieszkań, któreby na czas zjazdu gości mieścić mogły. Adresy mieszkań i warunki zgłaszać można w kancelaryi Sokoła krakowskiego.

Z Sokoła. 100 kilometrowy wyścig drogowy na rowerach urządza oddział kolarski Sokoła krakowskiego w sobotę d. 27 b. m. Wyścig odbędzie się na przestrzeni Kraków-Liszki-Poręba do Chełmka i z powrotem. Start i meta przy drugim kilometrze na Zwierzyńcu. Wyjazd gromadny ze startu o g. 6-tej rano. Do wyścigu dopuszczeni są członkowie sokolich oddziałów kolarskich. Wpisy przyjmuje Zarząd oddziału krakowskiego do dnia 24 b. m. włącznie. Wpisowe wynosi 2 zł. Zwycięzcy otrzymują dyplomy honorowe listy pochwalne i odznaki wartościowe. Za przebycie przestrzeni w przeciągu $4^1/_2$ godzin wyznaczono również honorowe odznaki.

Corso kwiatowe. W niedzielę po skończonych wyścigach odbędzie się Corso kwiatowe na przestrzeni od ulicy Wolskiej i Karmelickiej do Parku krakowskiego. Po tej zabawie odbędzie się podwieczorek w Parku krakowskim. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

P. Natalia Siennicka, znakomita artystka, opuszcza scenę naszą. Przed wyjazdem pragnie się pożegnać z szerszą publicznością i urządza w tym celu we wtorek dnia 23 czerwca o godzinie 4-ej po południu koncert w sali saskiej. W koncercie weźmie udział pp. Camilowa, Trapszówna, Górski, Danielewski, Lewinger, Stingl i orkiestra 13 p. Sala wypełnić się powinna po brzegi — a publiczność winna zadokumentować uznanie swoje z powodu wyjazdu tak wybitnej siły teatralnej.

Utonięcie. Przedwczoraj o godzinie 5-tej po południu utopił się w Wiśle jakiś młody chłopak koło mostu zwierzynieckiego. Narazie nie sprawdzono nazwiska zmarłego, stwierdzono tylko, że był uczniem gimnazyalnym. Jest to już drugi wypadek śmierci w przeciągu kilku dni w tem głębokiem miejscu na Wiśle.

Z kroniki policyjnej. Straż akcyzowa miejska przytrzymała onegdaj Teresę Kubicę, która szwarcowała spirytus w pęcherzach. Przytrzymano także Gitlę Luftig, szwarcowniczkę, która porobiwszy sobie w spódnicy olbrzymie kieszenie, przenosiła z Prus cygara i papierosy.

Kronika lwowska. Obchód ku uczczeniu 200-letniej rocznicy śmierci króla Jana Sobieskiego wypadł wspaniale. Uroczystość rozpoczęto pochodem, który wyruszył z ratusza do kościoła Bernadyńskiego. Brały w nim udział wszystkie towarzystwa i korporacye z Radą miasta na czele.

W czasie uroczystego nabożeństwa śpiewała „Lutnia“. Po południu odbył się odczyt dra Czołowskiego — skreślającą przedewszystkiem stosunek wielkiego króla do Lwowa. Sobieski zażyle przestawał z mieszczaństwem lwowskiem, bywał u wybitniejszych mieszczan na przyjęciach i sam ich u siebie gościł. Zostawszy królem do końca życia swego zachował gród Lwa w szczególnej opiece swej. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze letnim, przystrojonym w herby i sztandary. Odegrano z wielkiem powodzeniem „Kiejstuta“, Asnyka. Teatr był przepełniony, artystów, między innymi grającego tytułową rolę bawiącego u nas w gościnie Zboińskiego, oklaskiwano z zapałem. Dyrekcyi teatru należy się uznanie, że godnie uczciła pamięć wielkiego naszego bohatera.

Znany i ceniony dla przymiotów charakteru swego w mieście naszem profesor gimnazyalny Kajetan Godfrejów, w ostatnich czasach w Buczaczu mający posadę, odebrał sobie życie.

Trzy razy w ciągu jednego dnia usiłował tu niejaki A. K. odebrać sobie życie, z powodu, iż jego „najdroższa“ przysięgła przed ołtarzem komu innemu. Najpierw rzucił się z pierwszego piętra mieszkania swego przy ul. Bema, na bruk podwórzowy. Tu jednak zaczepił o dwóch rozmawiających ze sobą ludzi, których lekko poturbował, a sam wyszedł cało. W tej chwili jednak poleciał do studni, na rogu ulic Grodeckiej i Bema się znajdującej, i tu rzucił się do basenu tejże. Wkrótce powiesił się na parkanie — lecz i tu odcięto go i uratowano. Odzyskawszy przytomność okazywać zaczął coraz silniejsze objawy zozstroju umysłowego. Odwieziony na inspekcyę policyjną, zaczął tam śmiać się i tańczyć po pokoju, straciwszy zupełnie świadomość tego, co się z nim dzieje. Nieszczęśliwego oddano do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Zjazd pedagogiczny uchwalono odbyć w Stryju w dniach 17 i 18 lipca.

Komitet II wiecu katolickiego upraszą o umieszczenie następujących notatek: Sekcya szkolna wiecu katolickiego ułożyła już referaty, które przyjdą pod dyskusyą drugiego i trzeciego dnia zjazdu. Referatów tych jest sześć, a mianowicie: 1. „O szkole wyznaniowej“ ref. ks. prałat Jan Gnatowski, korref. prof. Bolesław Mańkowski; 2. „Nauka religii w szkołach“ ref. dyr. Mieczysław Baranowski; 3. „Praktyki religijne w szkołach“ ks. dr. prof. Alojzy Jougan; 4. „Wpływy, działające na młodzież poza szkołą“ prof. Mieczysław Jamrogiewicz; 5. „O książkach szkolnych“ ref. ks. dr. Aleksander Pechnik; 6. „Udział młodzieży akademickiej w życiu katolickiem“ ref. Adam Rylski. Spis ten świadczy, jak wszechstronnie i wyczerpująco ogarnęła sekcya szkolna wszystkie kwestye, mające związek ze szkolnictwem.

Z Jarosławia donoszą, iż we wtorek 23 b. m. urządza tamtejsza „Gwiazda“ uroczystość w rocznicę dwóchsetletnią śmierci Sobieskiego.

W Przemyślu odbędzie się uroczystość Sobieskiego po ukończeniu przygotowań do zlotu sokolskiego.

Z Felsztyna donosi nasz korespondent o oberwaniu się chmury we wsi Wojatycze; miejscowy potok wezbrał nadzwyczaj groźnie, a woda gnana z niezwykłą siłą zatopiła okoliczne wioski. Nasyp kolejowy uszkodzony na przestrzeni przeszło stu metrów — komunikacya przerwana.

Sejmik relacyjny. Ks. Bazyli Niebyłowiec, poseł do Sejmu z powiatu dolińskiego, zaprosił swych wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się d. 25 b. m. w Dolinie.

Wyścigowcy. Z Poznania dochodzą nas skargi, że zarząd krak. wyścigów, tamże tylko niemieckie afisze dał rozlepiać. Nie poraz pierwszy Wielkopolanie na to się skarżą — a nasz „międzynarodowy“ komitet nie myśli o takich „bagatelach“...

Kronika warszawska. Na posiedzeniu wydziału prawnego tutejszego Uniwersytetu przyznano najwyższą nagrodę w postaci złotego medalu studentowi 4-go kursu p. Kazimierzowi Mszczuj-Kierskiemu, za rozprawę, napisaną z dziedziny prawa karnego p. t.: „O odpowiedzialności karnej małoletnich“.

Komitet, zarządzający kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia Dra Józefa Mianowskiego — ogłosił sprawozdanie za rok 1895. Jako bezwrotne zapomogi i pożyczki przyznał na cele i badania naukowe między innymi: Krzywickiemu, Karłowiczowi, Krausharowi, Porębowiczowi itd. Prezesem wybrano i nadal Antoniego Okolskiego, zastępcą Piotra Chmielowskiego. Na wystawie hygienicznej budzi ogólne zainteresowanie przyrząd prof. Hołowińskiego, służący do fotografowania tonów serca. Z Niżnego-Nowogrodu donoszą, że wystawa tamtejsza bardzo słabo bywa uczęszczaną. Władze obmyślają sposób ułatwiania publiczności zwiedzania takowej. Z rozporządzenia ministra finansów zniżono ceny mieszkań w hotelach miejscowych.

Lekarka szpitalna. Z decyzyi prezesa warszawskiej Rady miejskiej dobroczynności publicznej, lekarzowi kobiecie, p. Elżbiecie Downarowicz, dozwolono zajmować się praktyką, w ambulatoryum chorób nerwowych przy szpitalu św. Rocha.

Kąpiele ludowe dla biednej ludności robotniczej przyjdą przecież do skutku, ale niestety nie u nas, — tylko w Warszawie. Kąpiele takie mają olbrzymie znaczenie dla zdrowia ludzkiego, to też we wszystkich większych miastach zakładają je, u nas jednak nikt się jeszcze do tego nie zabiera. Kąpiele w Warszawie przyjdą do skutku dzięki staraniom zacnych lekarzy tamtejszych, a zwłaszcza dra Baranowskiego i dra Rotwanda. Na wybudowanie gmachu dla tych kąpieli odstąpiło miasto 3.300 łokci gruntu, p. Rotwand dał 10 tysięcy rubli, a z wielu innych stron posypały się także hojne ofiary. Lekarze naradzali się żywo nad tem, jakiego rodzaju mają być te kąpiele ludowe: po dojrzałej rozwadze doczli do następujących wniosków: 1) że natrysk sam z siebie nie jest w stanie skóry pokrytej brudem dobrze wymyć — potrzeba ją rozmiękczyć; 2) że dla używających kąpieli pożądany jest ruch w wodzie; 3) że należy zadosyć uczynić tym obu względom, niezawsze ubiegając się o pobudzenie cyrkulacyi krwi.

Natrysk więc w połączeniu z basenem przy kąpielach stosowanych w mieście skanalizowanem, gdzie posiadanie wielkiej ilości wody zimnej i ciepłej jest ułatwione, obu tym wskazaniom odpowie. Wanny będą odpowiedniejsze dla ludzi zamożniejszych. Łaźnie zaś dla wsi i miasteczek.

Oby tu, u nas pomyślano jak najrychlej o podobnych kąpielach ludowych. Przynajmniej biedna ludność byłaby zdrowszą.

Kobiety nauczycielki w Ameryce. Z New-Yorku donoszą, iż dwie trzecie miejsc wszystkich nauczycieli w Stanach Zjednoczonych zajmują obecnie kobiety. W Stanach Massachussets i New-Hampshire zajmuje nawet dziewięć dziesiątych, a w Stanach New-York i New-Jersey pięć szó-

stych. Absolutna cyfra męskich sił nauczycielskich w ostatnim wykazie nie była tak wielką, jak w r. 1880. W tym ostatnim roku było 293,860 nauczycieli obojga płci w Stanach Zjednoczonych, w 1891 było tychże 374,460; w r. 1880 było 122.511 nauczycieli mężczyzn i w roku 1891 121.630 nauczycieli mężczyzn.

Fryderyk Wielki o pojedynku. *Deutsches Wochenblatt* zamieszcza pod tym tytułem artykulik, zawierający poglądy króla na sprawę pojedynków. Fryderyk Wielki uznawał za główną przeszkodę usunięcia pojedynków, zapatrywanie, iż oficer, odmawiający pojedynku, musi być z armii wykluczony. W rozprawie swojej: „Sur les raisons d'établir ou d'abroger les lois“. (O powodach ustanawiania lub odwoływania praw), rozwodzi się wyczerpująco nad skutecznością praw o pojedynku. Rozprawę tę napisał 1749 r., po przeczytaniu Montesquieu'go „Esprit des lois“. Nie nadmienia on tu nigdzie, ani nawet jednem słowem, aby pojedynek w jakimbądź razie uważał za uprawniony. Wyrażenia, jakich używa do określenia pojedynku, brzmią: „préjugé: fausses opinions; point d'honneur mal entendu; ce point d'honeur mal placé; cette mode barbare“. (Przesąd, fałszywe opinie, punkt honoru źle pojęty, punkt honoru źle umieszczony, to moda barbarzyńska). Tego gatunku morderców (cette espèce de meurtriers) wcale nie usprawiedliwia, co najwięcej uważa możliwość ich uniewinnienia, o tyle tylko, o ile ten co się nie pojedynkował, jest wygnańcem z towarzystwa. Dla zaradzenia pojedynkom stawia król w swej rozprawie projekt zwołania powszechnego kongresu książąt Europy, któryby postanowił, iż plama przyczepia się do tych, którzyby pomimo zakazu pojedynku starali się zarzynać wzajemnie; dalej należy im zupełnie odmawiać schronienia (asile), a wszelką obrazę karać jak najsurowiej. Na zaznaczenie zasługuje jeszcze, iż Fryderyk W. nie uważał zwykłych sądów za właściwe do rozstrzygania spraw honorowych.

Nowe karabiny. W czasie walk specyaliści badają skutki rozmaitych pocisków i rodzajów broni. I tak przekonali się Anglicy obecnie w Afryce, że ich [nowy kurabin dla piechoty Lee-Metford nie potrafił zapalonego w boju Araba pociskiem swoim powstrzymać, co się widziało przy ostatnich wypadkach na wschodzie. Równocześnie jednak prasa angielska dodaje, że i karabiny Francuzów nie są dobre, gdy tymczasem pismo *Progrès Militaire* wykazało jak wielkie spustoszenia sprawiały karabiny Lebel'a pomiędzy Howasami.

Wyścigi. Czwartek 18 czerwca, od godziny 2 do 7 po południu. Biegów siedm. Pogoda wspaniała. Publiczność niezbyt liczna.

Bieg I. Nagroda Krakusa, Handicap. 2400 koron. Meta 1600 m. Biegały: Hero kl. rotm. Fränkel'a; Wiosna kl. Jana Tarnowskiego; Zazula Szreniawy; Gawarini bar. Gust. Springera. Pierwszy przyszedł Gawarini ogier 3 letni.

Bieg II. Nagroda Rudawy: 2500 i 500 koron. Meta 1800 m. Biegały: La belle Héléne hr. Józefa Potockiego; To-on Fel. Scazighino; Kominek Wł. Schindlera; Zawadyaka hr. Jana Tarnowskiego. Pierwszy przyszedł Zawadyaka ogier 3 l., drugi Kominek.

Bieg III. Nagroda Cadiego: 2400 i 600 koron. Meta 2000 m. Biegały: Barinkay bar. Nat. Rotschilda; Gretchen Schindlera. Pierwszy przyszedł Barinkay ogier 5 letni.

Bieg IV. Nagroda Dyrektorium: 8000 i 2000 koron. Meta 1100 m. Biegały: Bottine Roberta Labaudy; Thisbe Aleks. Lederer; Błyskawica hr. Józ. Potockiego; Perpedes Springera; Scotch Boy Szreniawy. Pierwsza Thisbe, druga Bottine, trzecia Scotch Boy.

Bieg V, sprzedażny. Nagroda 1600 i 400 koron. Meta 1600 m. Biegały: Celestin por. Fibich; Dobrou noc hr. Józ. Giżyckiego; Coriolan Aleks. Lederera. Pierwszy Coriolan ogier 3-l., drugi Dobrounoc ogier 3-l.

Bieg VI. Nagroda Wawelu 6000, 1400 i 600 koron. Meta 3200 m. Biegały: Mimi Pinson hr. Frize; Biegun Schindlera; Madalaine bar. Springera, Burza hr. Jana Tarnowskiego. Pierwszy przyszedł Biegun og. 3-l., druga Mimi Pinson kl. 4-l., trzecia Madelaine.

Bieg VII. Oficerskie Steeple-Chase, bieg z przeszkodami. Handicap. Nagroda 1400, 400 i 200 koron. Meta 4000 m. W biegu Aramis nadp. Proskowetz, Fatalist nadp Kafka, Broisz rotm. Kundl, Sous-presse nadp. Gerold, Augora nadpor. Bzowskiego. Pierwsza Augora kl. 4-l., drugi Broisz, trzeci Fatalist.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, 19 czerwca	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	743,0	744,2	744,5
Temperatura w stopniach Celsiusza	21,3	19,6	27,7
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	ESE 1	WSW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74	82	47
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	0	1	7

Z ruchu przedwyborczego.

Zamach p. Bandrowskiego et cons. P. dr Bandrowski na dziwną wziął się politykę. Jest prezesem powszechnego komitetu obywatelskiego, mimo to czuje się w pierwszym rzędzie mężem zaufania *N. Reformy*; pismo to obrał za urzędowy organ ogólnego komitetu, tylko w niem ogłasza komunikaty, a innym dziennikom wcale ich nie udziela. — Sprzeciwia się to wszelkiej praktyce komitetów niepartyjnych — a p. dr Bandrowski złą przysługę oddaje swemu stronnictwu depcąc w ten sposób zasady bezstronności. Mniejsza o to—taktu i przyzwoitości uczyć go nie chcemy. Ale pan Bandrowski dopuścił się wczoraj czegoś gorszego, niż beztaktu; zadał gwałt woli wyborców z inteligencyi, w sposób, który najwyższe zdumienie wywołuje. Pierwsze zgromadzenie wyborców koła I w poniedziałek 16 b. m. odbyte, uchwaliło najwyraźniej, aby prezydyum powołało 10 obywateli i wraz z nimi wybrało sześćdziesięciu, których następnemu zgromadzeniu ogólnemu zaproponuje do zatwierdzenia, jako komitet inteligencyi. Uchwała brzmiała wyraźnie, tak że źle ją zrozumieć mógł tylko umysł stronniczy. P. Bandrowski natomiast ustanowił komitet dziesięciu i wraz z nimi powołał do życia „miejski komitet inteligencyi“. Jakiem prawem? Imieniem tego samozwańczego komitetu żąda dalej, by najdalej do godz. 6 wiecz. dnia dzisiejszego zgłaszano u niego kandydatury z koła inteligencyi. Jakiem prawem? Komitet ów zapowiada, iż będzie odbywał posiedzenia, a o zwołaniu ogólnego zgromadzenia wyborców ani myśli. Jakiem prawem?

Całe to postępowanie p. dra Bandrowskiego jest w pełnem znaczeniu słowa nielegalnem, wygląda ono na zamach, na chęć sterroryzowania wyborców z inteligencyi. Jest ono rozpaczliwym wysiłkiem ze strony p. Bandrowskiego celem ratowania pewnej kliki — kosztem przyzwoitości i elementarnych pojęć o prawowitości.

Imieniem licznych warstw wyborców stanowczo zastrzegamy się przeciw temu aktowi samowoli. Żądamy wytłómaczenia dziwnego tego postępowania, tudzież natychmiastowego zwołania publicznego zgromadzenia wyborców, gdyż ich rzeczą jest przyjęcie do wiadomości kandydatur i ich rzeczą będzie ułożenie dalszego planu kampanii wyborczej.

* * *

Dr Obaliński oświadczył naszemu współpracownikowi, że kandydatury do Rady miejskiej, ze względu na nawał innych zajęć, nie przyjął. Aby jednakże stan lekarski w Radzie miejskiej był reprezentowany, lekarze miasta Krakowa będą solidarnie głosowali na dra Ponikłę, który zajmując się medycyną teoretycznie tylko, będzie miał czas i sposobność, aby sprawom miejskim poświęcić się w należyty i z korzyścią dla gminy połączony sposób.

* * *

W interwiewie dra Guńkiewicza prostujemy niniejszem fakt, że gmina zakupiła gazownię nie po wyroku c. k. władz sądowych tylko po wyroku sądu polubownego, zabraniającym Desauczykom kładzenia rur w ulicy Wolskiej, i po drugim jeszcze wyroku sądu polubownego, nakazującym Towarzystwu wyjęcie rur etc. ze wszystkich ulic na koszt Towarzystwa.

Nadto dr. Guńkiewicz nie jest przeciwny zakupnom kamienic tylko kamei. Jest to, naturalnie, tylko złośliwy dyablik zecerski.

Część ekonomiczna.

Z targu zbożowego.

Kraków, Kleparz, 19 czerwca 1896.

Przy jednostajnych cenach, lecz nader małym popycie, płacono na dzisiejszym targu:

za lepszą pszenicę czerwoną	od	7.40-7.52½ złr.
„ „ „ białą	„	7.40-7.52½ „
„ żyto galicyjskie	„	6·40—6.60 „
„ „ węgierskie	„	.— — .— „
Jęczmień browarny	od	.— — .— „
„ karmowy i na krupy	„	5.35—5.40 „
Owies	„	.——6.10 złr.

Wszystko loco Kraków, dworzec.

Wiadomości polityczne.

Delegacye.

Delegacya węgierska uchwaliła budżet wojskowy w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Z Niemiec.

W Parlamencie niemieckim wniół dep. Hompesch imieniem centrum interpelacyę, w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów w cesarstwie niemieckiem, o której przed kilku dniami pisaliśmy. Uzasadniając interpelacyę, zwrócił dep. Hompesch uwagę na niesprawiedliwość, wynikającą ze stosowania ustaw wyjątkowych do pewnej grupy obywateli państwa. Po zniesieniu ustaw przeciwko socyalistom poruszają się oni w Niemczech daleko swobodniej, niż członkowie zgromadzeń zakonnych. Mówca zapewnia, że stanowisko, jakie rząd zajmie w tej sprawie, nie wpłynie bynajmniej na zachowanie się posłów katolickich wobec projektu prawa cywilnego. Ks. Hohenlohe odrzekł, że Rada związkowa, oświadczywszy się przed dwoma laty przeciw pozwoleniu na powrót Jezuitów, nie miała powodu zajmować się tą kwestyą ponownie. Równocześnie atoli zapowiedział kanclerz nowe badania nad tem, czy oprócz zakonów, których banicyę zniesiono, nie możnaby jeszcze innym zezwolić na powrót do Niemiec, gdy te badania będą ukończone. Rada związkowa poweźmie uchwałę.

W dalszej dyskusyi oświadczyła się znaczna większość mówców za zniesieniem banicyi. Hr. Limburg-Stirum oznajmił, że część stronnictwa konserwatywnego jest także tego zdania. Izba ożywiła się nagle, gdy Bebel, broniąc zasady równości wobec prawa, nazwał ks. Bismarcka największym partaczem w ocenianiu prądów duchownych.

Wynikłe z tego powodzenia zajście znanem jest naszym czytelnikom z telegramów w ostatnim numerze.

Z Francyi.

W Parlamencie francuskim wywołała wrażenie mowa dep. hr. de Mun, który żądał zwołania ze strony rządu francuskiego międzynarodowego kongresu w sprawie polepszenia doli warstw robotniczych. Mówca uważa międzynarodową konferencyą w sprawie robotniczej, zwołaną przez cesarza niemieckiego w Berlinie, za najgłówniejszy wypadek bieżącego wieku. „Życzyłbym sobie — rzekł mówca — żeby Francya na nowo myśl tę podjęła. nim zwoła narody świata do swej stolicy dla podziwiania jej kulturnego i ekonomicznego rozwoju, aby je zjednoczyć w staraniach o wymierzenie sprawiedliwości warstwom robotniczym. Nie wierzę w formalną i bezpośrednią skuteczność tych międzynarodowych porozumień, wierzę jednak w ich wysoką skutełzność moralną. Sądzę, że zetknięcie się mężów, którzy wprawdzie należą do narodów rywalizujących z sobą, ale którzy starać się będą o zagojenie ran wojny przemysłowej, obfite przyniesie owoce i że wywoła elementarny prąd, który ujawni się we wszystkich krajach w ustawach i urządzeniach mających na celu polepszenie doli robotniczej. Chciałbym, żeby Francya zdobyła sobie sławę, przynależną jej geniuszowi“.

Za Niemcami pospieszyła Austrya z nowym projektem od cukru. Jak przeciwnicy niemieckiego projektu słusznie przewidywali, nie pozostała w tyle i Francya. Członkowie Senatu i Izby deputowanych porozumieli się bowiem z sobą i postanowili przedłożyć projekt, podwyższający premią wywozową od cukru rafinowanego na 4.50 franków, a od surowego na 3.50 fr. Ulgi dla dowozu cukru z obcych kolonij mają być zniesione. Projekt wymaga nakładu w wysokości 16 milionów franków.

Z Turcyi.

Nietylko w okolicach Wanu usposobienie ludności muzułmańskiej jest powodem do obaw o mogące wybuchnąć zaburzenia przeciw chrześcianom, gdyż z bardzo wielu miejscowości donoszą o niezmiernem wzburzeniu umysłów. Między innemi środkami zapobiegawczemi zanotować należy rozporządzenie sułtana, by kurdyjskie pułki kawaleryi, t. zw. konnicy Hamidié, nie opuszczały swych kwater, gdyż obawiać się należy, iż przyłączyłoby się w danym razie do ludności tureckiej, rabującej i zabijającej Ormian.

Położenie na Krecie.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Krety, wbrew wszystkim zapewnieniom, rozsyłanym przez rząd turecki, położenie na wyspie wciąż się pogarsza. W okręgach Kissamo i Kydonia Turcy dopuszczają się ciągłych nadużyć, palą wsie i mordują mieszkańców. Obecnie, obwarowawszy się w tamtych stronach, obserwują powstańców również obwarowanych. Turcy nie pozwalają na odjazd z wyspy nietylko mężczyzn, ale nawet kobiet i dzieci; położenie ludności chrześcijańskiej, już dla samego braku żywności, jest nader groźne.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“.

Wiedeń, 19 czerwca. Minister Biliński udał się do Budapesztu w sprawie ugodowej.

Budapeszt, 19 czerwca. Delegacye przyjęły: przedłożenie wspólnego ministerstwa finansów co do kredytu dodatkowego za rok 1895 i 6 na pobory cłowe, dalej przedłożenie najwyższego wspólnego trybunału rachunkowego na rok 1897 i przedłożenie co do kredytu dodatkowego dla najwyższego trybunału rachunkowego za rok 1895 i 6, jakoteż zamknięcie rachunków za rok 1894 i ordynaryum i ekstraordynaryum marynarki. W ten sposób zakończono budżet wojskowy i kredyt okupacyjny.

Budapeszt, 19 czerwca. Właściciele rafineryj naftowych rozpoczęli znowu paktowania kartelowe.

Budapeszt, 19 czerwca. Dla wszystkich członków kongresu dziennikarskiego, którzy ulegli katastrofie kolejowej, miasto całe okazuje wielkie współczucie. Rannych w szpitalu odwiedza wielu dygnitarzy. Te i tym podobne wypadki przypisują ogólnie radcy ministeryalnemu Gezie Barkassy.

Berlin, 19 czerwca. Na posiedzeniu Parlamentu przyszło między deputowanymi do ostrej dysputy o osobę ks. Bismarcka.

Bebel występuje ostro przeciw kulturkampfowi, prowadzonemu przez Bismarcka, który się w nim okazał małym, nędznym partaczem na polu wewnętrznej polityki.

Socyaliści biją brawo, prawica podnosi krzyki oburzenia.

Antysemita Lieberman von Sonnenberg: Bismarkowi musi się mowa Bebla wydawać ujadaniem pewnego zwierzęcia na księżyc. Jeżeli tu mowa o nędzocie, odnosi się to tylko do małego, nędznego, partackiego prezydynm, które toleruje takie napaści na założyciela państwa.

W sali ogromne zamieszanie. Bennigsen i hr. Limburg Strum atakują Bebla. Prezydent przywołuje Sonnenberga za obrazę Parlamentu do porządku.

Bebel zabiera głos i przedstawia błędy polit. Bismarcka i okrucieństwa, z jakiemi prześladował ludzi innych przekonań. Z wielu stron rozlega się brawo.

Berlin, 19 czerwca. Kupiec moskiewski Comesa, który swą prowokacyjną przemową wywołał sensacyjną odpowiedź księcia Ludwika bawarskiego, otrzymał order czerwonego orła 4-ej klasy.

Paryż, 19 czerwca. Rada ministrów postanowiła arcybiskupa z Cambrici z powodu znanych zajść podczas procesyi Bożego Ciała, pociągnąć do odpowiedzialności.

Wiedeń, 19 czerwca. Hr. Badeni przybył tu z Krakowa dziś rano.

Neunkirchen, 19 czerwca. Pomiędzy strejkującymi tutaj robotnikami wybuchły nieporozumienia, gdyż jedna ich część zalicza się do socyalnych demokratów, druga zaś do socyalno-chrześcijańskich. Ci ostatni skłonni są podjąć nanowo pracy.

Budapeszt, 19 czerwca. Dziś otwarto kongres techników niemieckiego towarzystwa kolei żelaznych.

Cesarz zwiedzał dzisiaj pawilon poczt i telegrafów i pawilon towarzystwa ratunkowego.

Paryż, 19 czerwca. Markiz de Morès, jeden z przywódców antysemitów francuskich, zamordowany został przy samym początku podróży, jaką rozpoczął po Saharze przez eskortę, złożoną z Tuaregów, w celach rabunku. Podróż jego podjęta była w zamiarze dostania się aż do państwa Mahdi'ego i agitowania tamże przeciw Anglikom.

Berlin, 19 czerwca. Rada związkowa przyjęła projekt ustawy giełdowej.

Brest, 19 czerwca. Jeden z podróżnych statku „Drummond-Castle“ opowiada, iż katastrofa nastąpiła o godzinie 11 w nocy w czasie największej mgły. Okręt zatopił się tak szybko, iż nie zdołano nawet spuścić łodzi ratunkowych. Zginęło około 347 osób.

Londyn, 19 czerwca. W Izbie niższej podsekretarz stanu Curzon oświadczył, że wedle doniesienia angielskiego konsula w Kanei, żołnierze tureccy rzeczywiście sprofanowali trzy kościoły chrześciańskie. Przedstawiciele mocarstw wpływają na rząd turecki, by starał się jak najprędzej przywrócić spokój i powstrzymywać zaburzenia na Krecie.

Londyn, 19 czerwca. Z kraju Przylądkowego donoszą, że znów wybuchły zaburzenia między krajowcami w okolicach Umtali i Salisbury. Zamordowano znów wielu białych.

Madryt, 19 czerwca. Dziennik *Epoca* zaprzecza jakoby został podpisany traktat między Rosyą, Francyą a Hiszpanią, sądzi jednak, że jest to możebnem.

Londyn, 19 czerwca. Między Umtali i Salisbury wybuchł rokosz. Przed kilku dniami wymordowano wielu europejczyków.

Saint-Louis, 19 czerwca. Mac-Kinley został wybrany prezydentem.

Wiedeń, 19 czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej n..owano: kredyty 348·50, węg. kredyty 377·50, Anglobank 156·—, Bankverein 139·—, Union 285·—, lenderbanki 253·50, staatsbany 356·25. lombardy 102·—, Elbethalbahn 276·—, Nordwestbahn 267·—, Tabakactien 172·—, rimamur 234·50, alpiny 78·75. Mairente 101·45. ung. Kronenrente 98·50. tureckie losy 53·30. marki 58·81.

Berlin, 19 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną Wiener Paritát) kredyty 218·75 (349·35), staatsbany 151·60 (356·28), lombardy 43·90 (103·05), dyskonto 207·40. — (Tendencya stała).

Frankfurt, 19 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński. tak zwany Wiener Paritát). Kredyty 295·87 (348·95), staatsbany 306·— (356·05). lombardy 89·75 (102·60). Laura 153·—, Harpener 158·10, dyskonto 207·30 (Tendenc. spokojna).

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 19/6 1896.

	płacą		żądają	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	70	58	85
20 frankówki złote	9	52	9	55
Dukaty	5	68	5	72
Papiery wartościowe złr. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	40	97	60
4½% „ „ Banku Hipotecznego	100	—	100	25
5% „ „ „ Hip. prem.	110	—	111	—
4½% „ „ „ Krajowego	100	25	100	75
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	25	97	75
4% „ obligacje propinac.	97	60	98	25
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	25	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	26	—	26	50
Czerw. krzyża węgierskie	10	—	10	50
„ „ austrjackie	17	75	18	75
„ „ włoskie	11	—	12	50
Bazylika	6	75	7	25

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 19/6 1896.
2·30 popołudniu

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Renta papierowa	101	30
„ srebrna	101	35
Austr. renta złota	122	85
„ „ koronowa	101	20
Węgierska renta złota	122	95
„ „ koronowa	98	90
Akcye Banku austro-węgier.	965	—
„ kredytowe	350	25
Londyn	119	90
Marki niemieckie	58	77½
20 markówki	11	75
20 frankówki	9	52
Liry	44	55
Dukaty	5	65

Kraków, dnia 19/6 1896.

Przed południem:

Berlin. Ruble 216·45. — Marki 58·77 (127·27) Transakcye miejscowe 127·20. — Płacą 127·1/8 żądają 127·3/8.

Po południu:

Berlin. Ruble 216·40. — Marki 58·80 (127·18) Transakcye miejscowe 127·20. — Płacą 127·1/8 żądają 127·3/8 — Za dolary płacą 2·43½.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

SWOSZOWICE

pod Krakowem.

Zdrojowisko wód siarczanych,

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilometr. od Krakowa, stacya kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

☞ Zakład posiada z **komfortem urządzone mieszkania** po cenach nader przystępnych oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restauracyę.** ☜

Kąpiele siarczane, jakoteż kąpiele mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

☞ Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównywują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 507 (28-50)

Sezon trwa od 15 maja do 15 września.

Ważne dla posiadaczy wozów!!

I. rafinerya żywicy i oleju terpentynowego fabryka wyrobów smołowych i tłuszczowych

Franciszek v. Furtenbach

w Wiener Neustadt

Rejestrowana

marka ochronna.

Najnowsze specyalne smarowidło do osi dla osi do oleju lub połoleju.

Dotychczas nieosiągnięta podatność do smarowania

nie marznie, nie zcieknie, nie dopuszcza do zapalenia się osi. **Konieczne dla wytartych osi.** Bardzo odpowiednie dla otwartych osi wozów towarowych.

Do użycia bez względu na urządzenie do smarowania.

Chemicznie zbadane!

Praktycznie wypróbowane!

Wolne od kwasów, od wody i od żywicy.

Wysyłka tylko w oryginalnych blaszanych puszkach po 5 kg.

CENY PUSZEK: 462 (21-21)

W Austro-Węgrzech do każdej stacyi państw. franco zł. 2·50. — W Bośni i Hercogowinie franco do każdej stacyi pocztowej 2·75. — Do zagranicy, loco stacya Wiener Neustadt, zł. 2·25.

Nakładem Księgarni

H. Altenberga we Lwowie

wychodzą obecnie

Mickiewicza: DZIADY.

Cz. I. II. i IV.,

ilustrowane przez Cz. B. Jankowskiego.

Całość obejmuje pięć zeszytów po zł. 1·60 (wyd. zwykłe), zł. 1·80 (wyd. na chińskim papierze).

Prócz rycin tekstowych zawiera każdy zeszyt **2 heliograwury.**

Zeszyt drugi już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

523 (7-7)

☞ Po ukończeniu wydawnictwa cena dzieła będzie podwyższoną.

Prawdziwa nowość dla Krakowa!!

Obiady i kolacye na świeżem powietrzu

w Café-Restaurant du Théâtre

Turlińskiego.

Codziennie świeże raki, szparagi i kurczęta.

545 (15-15) *Z poważaniem* ***F. Turliński.***

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie

poleca wyszłe jej nakładem powieści

WILHELMA FELDMANA

„W okowach“, 2 tomy 1 złr. 80 ct.

„Nowi ludzie“, 2 tomy 1 złr. 75 ct. 349 (35-35)

☞ Do nabycia ☜

we wszystkich księgarniach.

HYGIENICZNE

artykuły gumowe

rozmaite,

wysyłają pod dyskrecyą odwrotnie

Reim i Friedrich

w Krakowie

Linia A—B, Rynek Nr. 37.

Cennik specyalny na żądanie gratis i franco. 526 (7-?)

A. Rozumiłowski

w Przemyślu,

poleca: **wszelkie wyroby rymarskie, jakoteż swą pracownię.**

560 (2-2)

UJAZDÓWKA!

W uroczem miejscu Krakowa przy ul. Krowoderskiej 131,

zupełnie nowo urządzony

Ogród ☜

☞ gościnny.

Dla pp. amatorów: Dwie **kręgielnie, sala bilardowa,** karuzela, ameryk. krążnia.

Kuchnia zdrowa, wszelkie gatunki win, piwo pilzneńskie i okocimskie, bok bawarski i wszelkie trunki najprzedniejszej jakości.

O liczne odwiedziny uprasza (575 4-6) z uszanowaniem

Ernest Neuhüttler.

Zmiana lokalu!

Józef Froń, Organmistrz,

przeniósł się

na ul. Basztową 19.

Reperacye arystonów, ariozów, pozytywek, harmonij itp.

570 (5-?)

Różne towary bławatne i stroje damskie zakupione po licytacyach i masach konkursowych, oraz wielki wybór haftów szwajcarskich,

sprzedaje hurtownie i częściowo po zdumiewająco nískich cenach

w Krakowie, przy ulicy Stolarskiej 17,

vis à vis kościoła OO. Dominikanów)

I. Wellenbach.

489 (28-60)

Tanie dobre i eleganckie

Ubiory męskie i dziecinne

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9., we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d.

316 (42-100)

„CONCORDIA“,

Pierwszy przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład pogrzebowy

Jana Oleksego w Nowym Sączu,

przy ul. Wałowej, tuż obok gmachu Dyr. skarbu.

Filie: w Starym Sączu, Krynicy, Grybowie.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych, dla wszystkich stanów, uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Trumny metalowe z dobrego materyału sprowadzam w większej ilości z pierwszorzędnych fabryk i dlatego odstępuje je po cenach nader przystępnych.

Trumny drewniane z własnej pracowni, jako to: dębowe zwykłe i dębowe imitacye metalowych (hermetyczne), politurowane, obijane materyami, malowane lub niemalowane najpojedynczsze, są na wszelką miarą zawsze gotowe na składzie.

Do trumien dębowych i obijanych materyami dodaję lane ozdoby metalowe.

☞ Utrzymuję także na składzie wielki wybór **wieńców grobowych, szarf i wstęg do wieńców z napisami,** materacy, poduszek i kap do trumien.

Zlecenia zamiejscowe listowne lub telegraficzne uskuteczniam natychmiast, gdzie na żądanie i karawan wysyłam.

Nadto posiadam dla dzieci osobny karawan, trumienki metalowe i imitacye metalowych, wianuszki, szarfy i t. p.

563 Telegramy: **Jan Oleksy Nowy Sącz.** (3-6)

☞ Utrzymuję remizy, fiakry i t. p. ☜

Pralnia Parowa.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zredukowałem ceny mej

pralni parowej

znajdującej się przy ul. Grodzkiej l. 9—II.

a mianowicie:

za 1 koszulę . . 10 ct.	**za 1 kołnierz . . 2 ct.**
za 1 parę mankiet. 3 ct.	**za 1 parę firanek 50 ct.**

☞ **Bielizna po praniu wygląda zupełnie jak nowa.** ☜

Co się zaś tyczy firanek, które do mej pralni parowej do prania oddawane bywają, różnią się one tem od innych pralni, że nie bywają wcale na ramy szpanowane, przez co zyskują na dłuższe egzystencyi i swej trwałości, gdzie na maszynach ręcznych tak firanki jak i bielizna przez silne tarcie ulegają ogromnemu darciu i niszczeniu.

Wszystkich chcących oglądnąć moją pralnię w celu naocznego przekonania się o apreturze firanek i parowem praniu bielizny, zapraszam o każdej porze dnia na plac Groble L. 9.

Z poważaniem

Zarząd Pralni parowej

w Krakowie, ul. Grodzka L. 9—II w podwórzu.

Uwaga! **Dający bieliznę do mej pralni dostaje 10% rabatu.**

374 (28-100)

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.